Nr. 20. We Lwowie Sobota dnia 20. Stycznia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje i nekrologja 12 ct od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Rekiamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

W rocznicę Kościuszkowską.

Lwów 19. stycznia.

Pisząc o mowach powitalnych, wygłoszonych na zagajenie obrad sejmowych przez marszałka krajowego księcia Eustachego Sanguszkę i namiestnika hrabiego Kazimierza Badeniego, wyraziliśmy przekonanie, że mowy te wychodzą znacznie po za ramy zwyczajnych frazesów powitalnych, że przypominają czasy lepsze, kiedy to Sejm był istotnie w całem tego słowa znaczeniu ciałem prawodawczem, że wzbudzają nadzieję, iż Sejm nasz wzniesie się znowu na wysokie stanowisko, ugruntowane w przeszłości i w tradycji. Istotnie prawie by się zdawać mogło, że nadzieja nasza — przyznajemy, nieśmiało jeno wyrażona — miała się istotnie ziścić, prawieby się zdawać mogło, że jakiś lepszy duch zapanował w naszem krajowem ciele prawodawczem, że nasza reprezentacja parlamentarna ocknęła się z długiego a przykrego letargu i rozpoczyna pracę po myśli naszych wielkich a wzniosłych zasad narodowych, społecznych i politycznych.

Nietrudno się domyśleć, co w nas takie wzbudza myśli. Jestto wniosek hrabiego Stanisława Badeniego. Jest w tym wniosku samym, jakoteż w mowie wygłoszonej na jego uzasadnienie, niemniej wreszcie w przyjęciu, jakiego sprawa cała doznała w Sejmie, coś, co ją czyni aktem politycznym ogromnej doniosłości. Dzisiaj najmniejszej nie ulega wątpliwości, że jakikolwiekby był dalszy przebieg bieżącej sesji sejmowej, wniosek hrabiego Stanisława Badeniego stanowić będzie jej kulminacyjnym punktem, on będzie sesji Sejmu krajowego z roku 1894 charakterystycznem znamieniem, a znamieniem pięknem i wzniosłem. Rok bieżący jest dla nas rokiem wielkich wspomnień, bo setną rocznicą powstania Kościuszkowskiego, w którem wielki bohater powołał po pierwszy raz do pracy dla ojczyzny lud polski. W ostatniej dobie naszej samodzielności rok 1794 jest promieniem jasnym i świetlanym, który wraz z wielkiemi tradycjami wielkiego Sejmu pozostaną dla nas drogowskazem, owym biblijnym słupem ognistym, który towarzyszył ludowi Izraela w puszczy, rozświetlającym ciemności i wskazującym drogę do kraju obiecanego i do lepszej przyszłości. Cenić nam te wspomnienia i czcić te tradycje. Istotnie godniej, wspanialej Sejm roku Kościuszkowskiego obchodzić nie mógł, bo wniosek hrabiego Stanisława Badeniego uważamy za wielką manifestację polityczną i narodową, za czyn, którego skutki sięgają głęboko w cały nasz ustrój społeczny.

Że istotnie tak jest, że wniosek o zrównanie prestacyj szkolnych jest rzeczywiście wypływem głębokiej myśli politycznej, tego dowodem mowa wnioskodawcy przy pierwszem czytaniu, którą podaliśmy wczoraj w brzmieniu dosłownem. Mowa ta zasługuje nietylko pod względem wykwintnej formy, bo hrabia Stanisław Badeni oswoił nas już z tem, że w rzędzie naszych mowców sejmowych zajmuje jedno z miejsc naczelnych, ale jeszcze więcej pod względem treści i zawartych w niej myśli na baczniejszą uwagę. Mowa uzasadniająca nie była duża. Hrabia Badeni zadowolił się „krótkim a prostym“ komentarzem do swojego wniosku, komentarzem, opartym wprawdzie w zupełności na stosunkach realnych i faktycznych, i mowca wyraźnie to zaznaczył, że nie chce w niczem odbiedz od stosunków dzisiejszych, niemniej jednak ugruntowanym w tych wielkich a wzniosłych tradycjach, których setną rocznicę właśnie święcimy. Dźwięczała w tem przemówieniu jakaś nuta równie serdeczna, jak głęboka i obudziła wdzięczne echo w umysłach słuchaczy. Ręce same się składały do oklasku, bo hrabia Badeni, jak prawdziwy wirtouz, umiał uderzyć w ton, na który żaden Polak obojętnym być nie może. I trudno było istotnie oprzeć się wrażeniu i rzewnemu i poważnemu, gdy z ust wnioskodawcy padły słowa, że dziś bardziej, niż kiedykolwiek, myśl biegnie do wspomnień niestety już dalekiej przeszłości, gdzie ona znajduje cieplejsze i gorętsze uzasadnienie wniosku, niż to, które mowca wrzekomo wypowiedzieć jest w stanie!...

Ani nam przez myśl nie przechodzi mącić jakąkolwiek krytyką, lub pesymistycznemi uwagami podniosłego wrażenia, wywołanego wnioskiem i mową hrabiego Stanisława Badeniego. Nie pora po temu. A zresztą byłoby to nawet niewłaściwem. Przyjęcie wniosku było tak serdecznem i jednomyślne oklaski tak powszechnemi, że nie ma nawet w czyjem imieniu oponować. Ale właśnie dla tego, że taka w tej mierze panowała zgoda i harmonja, właśnie dla tego, że wszyscy w jednakich intencjach przyklaskiwali patrjotycznym akordom hrabiego Badeniego, uważamy za stosowne jedną zrobić uwagę. Mamy za złe hrabiemu Stanisławowi Badeniemu, że z takim widocznie zapałem i naciskiem akcentował konserwatywną prowenjencję swojego wniosku, że kilkakrotnie podkreślał to, iż wniosek jego wyszedł z inicjatywy konserwatywnej większości Sejmu. Gdyby intencją hrabiego Badeniego było zaznaczenie, że wniosek jego będzie uchwalony w Sejmie, mimo, że jego większość konserwatywna, możebyśmy nic nie mieli przeciw jego argumentacji. Hrabia Badeni jednak tej intencji nie miał i dla tego może mimowoli i bez zamiaru wyrządził krzywdę tym wszystkim, którzy stoją po za stronnictwem konserwatywnem, a którzy z niemniejszym zapałem przyjęli jego wniosek. Pomijając fakt, że wyrównanie prestacyj szkolnych było jednym z zasadniczych punktów programu postępowego i demokratycznego, pozostanie także i to faktem, że do ofiar, które nałoży projektowana ustawa, przyczynią się prócz właścicieli obszarów dworskich, także inne czynniki. Ogólne kwoty poszczególnych funduszów szkolnych będą wskutek nowego podziału te same, brak pokrywany być musi przez wszystkich, którzy dotąd go nie pokrywali. O tem godziło się pamiętać, bo my, mimo tych nowych ofiar, z całym zapałem i z całym entuzjazmem witamy wniosek hrabiego Badeniego, a w ewentualnej uchwale Sejmu głosy posłów postępowych i demokratycznych nie będą stanowiły cząstki najmniejszej..

Sprawy sejmowe.

(O popieraniu przez kraj budowy kolei lokalnych).

Dalszem ważniejszem przedłożeniem Wydziału krajowego, które pojawiło się w izbie, jest sprawozdanie w przedmiocie popierania niższorzędnych kolei żelaznych, oraz z innych czynności, z tym przedmiotem w związku będących, za czas od maja po koniec grudnia 1893 r.

Dotychczas nie wpłynęły do Wydziału krajowego pozytywne projekty kolei lokalnych, oprócz świeżo przez rząd zakomunikowanego projektu kolei z Przeworska do Rozwadowa. Z dość licznych jednak komisyj urzędowych, odbytych w roku 1893 w sprawie poszczególnych projektów, oraz z nader licznych tras, do końca 1893 r. dokonanych, dla których komisje w roku dopiero następnym wyznaczone zostaną, wnosi Wydział krajowy, że niebawem wpływać zaczną do Sejmu lub Wydziału krajowego podania o poparcie przez kraj poszczególnych projektów.

Wydział krajowy dołącza do sprawozdania swego wykaz tych w kraju projektowanych linij, których trasa na podstawie udzielonych przez ministerstwo handlu zezwoleń na roboty wstępne, w roku bieżącym lub w latach poprzednich z inicjatywy różnych osób podjętą i w znacznej mierze uskutecznioną została. Strącając z wykazu tego linje takie, które warjantami są tylko innych, okazuje się, iż dotychczas pozytywnie projektowanych, bo trasowanych lub trasować się mających, pozostaje około 1000 kilometrów kolei lokalnych, co do których z góry przewidywać należy, iż o ich poparcie przez kraj wpływać będą podania.

Z dawniej projektowanych linij są: Kalwarja-Bochnia, Trzebinia-Alwernia-Wadowice-Skawce, Dukla-Krosno-Przybówka, Szczakowa-Chrzanów-Ryczów, Chabówka-Nowy Targ-Zakopane, Nowy Targ-Maniów-Starawieś, Nowy Sącz-Krościenko-Maniów, Szeparowce-Delatyn, Zabłotów-Zaleszczyki z odnogą do Horodenki.

Z nowych projektów są linje: Komańcza-Cisna, Żmigród-Konieczna, Dukla-Żmigród-Gorlice, Jasło-Żmigród, Gorlice-Konieczna, Przeworsk-Kańczuga-Jaworník-Sanok, Synowódzko-Kruszelnica, Rzeszów-Tyczyn-Dynów, Szeparowce-Kołomyja-Horodenka-Zaleszczyki, Zakopane-Nowy Targ-Szczawnica-Stary Sącz, Nowy Targ-Chabówka, Borysław-Stebnik-Gaje, Borki wielkie-Grzymałów, Kruszelnica-Turka, Lwów-Janów, Tarnów-Szczucin.

Wydział krajowy podnosi w swem sprawozdaniu, że jeżeli z jednej strony z zadowoleniem witać należy rozbudzenie się prywatnej inicjatywy, to z tego wynikają konsekwencje pod względem potrzeby zaopatrzenia Wydziału krajowego w dostateczne siły pomocnicze dla sprostania najbliższym stąd wypływającym żądaniom.

Prócz koniecznej potrzeby rozpatrywania przedkładanych projektów pod względem technicznym i komercyjnym, nieodzownemi są również dla całej na tem polu akcji krajowej rozległe studja statystyczne, obejmujące statystykę ruchu kolei już istniejących według stacyj i głównych kategoryj towarów, które obok statystyki ludności, stanowią na podstawie wypróbowanych gdzieindziej metod, niezmiernie doniosły materjał pomocniczy dla ocenienia, jakiego ruchu na projektowanych kolejach lokalnych można z największem prawdopodobieństwem wtedy brać w rachunek.

Na podstawie tych i innych studjów zajdzie — zdaniem Wydziału krajowego — potrzeba opracowania programu co do kolejnego popierania budowy kolei lokalnych. Wydział krajowy ma pod tym względem na oku i za konieczny uważa jasny obraz i dyrektywę w tym kierunku, jaki kolejom lokalnym w stosunkach obecnych, ze stanowiska interesów kraju i ze względu na szczupłe środki, mogące przez kraj na ich poparcie być użytym, należałoby dawać pierwszeństwo i jaka kolejność ich poparcia byłaby wskazaną, dzieląc je na odpowiednie grupy a względnie klasy kolei, zasługujących ze stanowiska powyższych interesów w pierwszym, drugim i dalszym rzędzie na uwzględnienie.

Wydział krajowy nie proponuje na razie stałego zorganizowania biura kolejowego, gdyż w myśl życzenia, wyrażonego przez zeszłoroczną komisję sejmową kolejową, stałą organizację tego biura oprzeć chce na wynikach dłuższego doświadczenia i stwierdzonych wymagań. Wydział krajowy domaga się tylko wyższego na r. b. kredytu na prowizoryczne biuro, bo zamiast 5000 zł. żąda kwoty 10.000 zł.

W dalszym ciągu sprawozdania podniósł Wydział krajowy, iż krajowa akcja na polu popierania budowy kolei lokanych, wtedy tylko należycie rozwinąć się może, jeżeli w odpowiedni sposób i w należytych rozmiarach zapewnioną będzie równoległa akcja państwowa, przez stworzenie ustawą potrzebnych na ten cel środków i przekazania ich użycia administracyjnemu zakresowi działania rządu. Wydział krajowy w osobnym memorjale przedstawił p. ministrowi handlu postulaty kraju w tym względzie.

Pomoc państwa oblicza Wydział krajowy w przybliżeniu w następujący sposób:

Jeżeli się bierze miarę z projektowanych kolei lokalnych w różnych krajach koronnych, to obok 15.700 klm. istniejących w Austrji ogółem dróg żelaznych, można potrzebę nowych linji lokalnych w całem państwie ocenić już teraz na mniej więcej 10.000 klm. do rozłożenia na pewną liczbę lat. Tak np. Styrja, mająca istniejących kolei 1200 klm., projektuje 800 klm kolei lokalnych; potrzeby Galicji i innych prowincyj, są — zdaniem Wydziału krajowego — jeszcze znaczniejsze.

Licząc zatem 10.000 klm. przeciętnie po 40.000 złr. z uwzględnieniem wymogów rządowych, przedstawia to inwestycję 400 miljonów, z których na państwo przypaść by musiało co najmniej około 100 miljonów przez szereg lat np. 10—15, co czyni ciężar rocznych annuitatów stopniowo z roku na rok rosnący, a dochodzący po tym lat szeregu do $4 \frac{1}{2}$ milionów zł. Dopiero tak zakreślona akcja pomocnicza państwa dawałaby — zdaniem Wydziału krajowego — możność należytego u nas rozwinięcia akcji krajowej w myśl ustawy z dnia 17. lipca 1893 o popieraniu niższorzędnych kolei żelaznych. W końcu podaje Wydział krajowy w swem sprawozdaniu, komu udzielił zezwolenia do użycia dróg publicznych nierządowych do budowy i ruchu koleji żelaznych, a to po myśli ustawy krajowej z roku 1891. Wydział krajowy udzielił tego zezwolenia:

a) Antoniemu i Marji Batkom w Zakrzówku na użycie drogi powiatowej i gminnej pod kolej konną wąskotorową od kamieniołomu w Zakrzówku do prawego brzegu Wisły przy ujściu Wilgi (pow. wielicki.)

b) Zarządowi dóbr rozwadowskich ks. Hieronima Lubomirskiego na użycie dróg gminnych pod kolej konną wąskotorową od lasu w Rzeczycy długiej do prawego brzegu Sanu (powiat tarnobrzeski).

c) Stanisławowi Szczepanowskiemu na użycie dróg powiatowych i gminnych pod górniczą kolej konną wąskotorową z kopalni węgla w Dżurowie do przystanku Widyuów kolei Lwowsko-Czerniowieckiej (gowiat Śniatyński).

d) Cukrowarni „Gumiński, Volter i Spółka“ w Tłumaczu, na użycie części drogi krajowej Tłumacz-Zaleszczyki, tudzież dróg i planów gminnych w obrębie miast Tłumacza i gminy Gruszki pod kolej konną wąskotorową z cukrowarni w Tłumaczu do granicy gminy Jezierzan.

e) Michałowi Aderowi na używanie drogi krajowej Zakliczyn-Sącz-Niedzica w Jarowsku na przeciąg lat 3 pod budowę kolei konnej wąskotorowej od brzegu rzeki Dunajca do tartaku parowego w Jarowsku (powiat Nowosądecki).

* * *

(Z komisji szkolnej).

Komisja szkolna przeprowadziła generalną dyskusję nad wnioskiem posła Stanisława Badeniego w sprawie zmiany ustawy krajowej o kosztach zakładania i utrzymywania szkół ludowych.

Wszyscy mowcy oświadczyli się w zasadzie za tym wnioskiem, ze względu jednak na ważność przedmiotu samego, jako też poruszenia innych kwestyj, z wnioskiem tym się łączących, komisja wybrała dla tego wniosku osobny komitet, w którego skład weszli posłowie: Dzieduszycki Wojciech, Badeni Stanisław i Pilat.

Moskiewscy bohaterowie „nieszporów wileńskich“.

„Za trzy miesiące upłynie sto lat — czytamy w *Mosk. Wied.* w artykule pod powyższym tytułem — od tego ważnego w historji Litwy dnia (24. kwietnia 1794 roku), w którym Polacy chcieli wytrzebić w tej odwiecznie (?!?) rosyjskiej krainie samo nazwisko *russkij*. Nie będzie zatem rzeczą bezużyteczną przypomnieć światu nazwiska tych szczerze rosyjskich ludzi, którzy bronili sprawy rosyjskiej na Litwie w tej smutnej godzinie, a których pamięć powinna być uwieczniona na równi z pamięcią o metropolicie Józefie Siemaszko i Murawiewie.

24. kwietnia 1794 roku, o samej północy, wybuchło w Wilnie powstanie. Buntowuicy pod dowództwem organizatora polskiego buntu na Litwie, pana Jasińskiego, sami Polacy, przysięgli nie wypuszczać z rąk broni dopóty, dopóki nie wygonią z granic Litwy ostatniego Moskala. Na dany sygnał Polacy z bronią w ręku rzucili się na te punkty i domy, w których znajdowali się Rosjanie i poczęli ich wyganiać. Rosjan, posiadających większy wpływ, Polacy aresztowali i pozamykali ich w kazamatach, gdzie ich morzyli głodem, a potem katowali (?)

W tym to czasie komendant artylerji wileńskiej, major T u c z k o w postanowił polskim powstańcom stawić opór. Zająwszy silną pozycję w parku Pohulanka, dzielny major rozpoczął bombardowanie Wilna, z powodzeniem powstrzymując n pór powstańców. Wzięty do niewoli przez Polaków, razem z komendantem R e b o k i e m i pułkownikiem J a z y k o w e m, jenerał A r s e n j e w posłał Tuczkowowi rozkaz poddania się. Na to odpowiedział dzielny major rosyjski, iż o poddaniu się ani myśli. Kiedy zaś ponownie z takim rozkazem zjawił się u niego pruski Niemiec, major Tettau, odpowiedział Tuczkow, iż do niewoli się wziąć nie da. Gdy jednak liczba powstańców ciągle się zwiększała, udało się Tuczkowowi z małym oddziałem artylerzystów uciec przez wzgórza ponarskie do Horodna, gdzie się połączył z księciem Cycjanowem.

W lipcu tegoż roku wykonany był napad Rosjan na Wilno pod komendą pułkownika kazańskiego pułku D i e j e w a. Podania ludowe na Litwie zachowały o Diejewie pamięć jako o legendowym cudobohaterze.

Polacy zajęli obronne stanowisko w historycznej Ostrej Bramie, w skutek naporu Rosjan jednak poczęli wkrótce słabnąć. Zwycięstwo Rosjan było niewątpliwem. W tej samej minucie jednak z okien wieży rozległ się morderczy ogień karabinowy, a jeden z znajdujących się w wieży karmelitów, ojciec C i e l i c a, celnym strzałem powalił pułkownika Diejewa. Wojska rosyjskie odstąpiły, a Wilno poddało się dopiero w sierpniu.

Diejewa pochowano w oddaleniu ośmiu wiorst od Wilna, gdzie mu wystawiono pomnik, odnowiony w r. 1866 przez księcia Chowańskiego.

Wobec więc stuletniego jubileuszu połączenia na nowo (?) Litwy z Rosją, nie zawadziłoby, komu należy, zająć się sprawą godnego uwiecznienia pamięci tych ludzi rosyjskich, którzy nie szczędząc życia, bronili sprawy rosyjskiej w litewsko-rosyjskiej ziemi, a do których należą Tuczkow i Diejew“.

Świat więc dowiedział się o nowych dwóch „bohaterach“, o „nieszporach wileńskich“ i o Polakach, którzy więźniów „katowali i morzyli głodem“. Tak Tuczkow, jak i Diejew, o ile nam wiadomo, słynęli z okrucieństwa, szczególniej pierwszy z nich, który jedynie nie chciał się poddać z obawy, aby go nie spotkała zasłużona kara. Mierzył według swojej miarki, jest jednak rzeczą bardzo wątpliwą, czyby go rozstrzelano, gdyż wspaniałomyślność polska — najczęściej objawiana tam, gdzie jest wcale niepotrzebną a nawet wprost szkodliwą, stała się niemal przysłowiową. — To ostatnie nawet i w czasach dzisiejszych niejednokrotnie zauważyć możemy.

Dostawy dla armji.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa dostaw dla armji odbyło się dnia 14. bm., pod przewodnictwem p. Stanisława Niemczynowskiego, w obecności notarjusza p. Lenartowicza. Obecnych było 28 członków, reprezentujących 64 udziałów.

Gminę miasta Lwowa, reprezentującą 30 udziałów, zastępywali radni miasta pp. Getritz, Gubrynowicz, Romanowicz i Kordys, gminę miasta Stryja p. Wacław Strzemecki, stowarzyszenie rękodzielników w Złoczowie pp. Osadczuk i Romarzyński, ze Starego Miasta p, Schmidt Piotr, stowarzyszenie lwowskich krawców pp. Moser, Dublowski, Flaczyński, stolarzy p. Skarbek Ludwik, introligatorów p. Sembratowicz Michał, malarzy p. Jan Krupski.

Przewodniczący, zagaiwszy zgromadzenie, w serdecznych wyrazach podziękował delegatom gminy m. Lwowa za przybycie i wzięcie udziału w obradach, mających na celu dobro rękodzieła krajowego.

Z kolei p. Stefan Wysocki zdał obszerne sprawozdanie (znane już czytelnikom *Dziennika*) z czynności dyrekcji za rok 1893.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości, wyrażając radzie nadzorczej i dyrekcji podziękowanie i uznanie za dotychczasową działalność.

P. Jakób Schapira, imieniem komisji rewizyjnej, przedstawił zamknięcie rachunków za rok 1893, które przyjęto i dyrekcji udzielono absolutorjum z rachunków.

Czysty zysk z przedsiębiorstwa, po strąceniu 4% odsetek od udziałów dopisanych, wyniósł 586 zł. 91 ct.

Z placu wystawy krajowej.

Rozgłosił już światu skrzętny kronikarz, że onegdaj w południe posłowie sejmowi zwiedzili wystawę. Z ust reprezentantów kraju — czytaliśmy — padły wyrazy uznania i podziwu, a choć opinja publiczna, coraz sceptyczniejsza, od dawna przestała na ślepo wierzyć wszystkiemu, co drukowane, w tym wypadku jednak musiała odczuć „przez skórę“, że idzie tu o suche „skonstatowanie faktu“, a nie bujną fantazję.

Istotnie brzmią zbyt nawet sucho „wyrazy uznania i podziwu“, zwłaszcza jeśli było się świadkiem owej sceny, jeśli widziało się entuzjazm w oczach gości, słyszało w ich głosie... Dobra to, zaprawdę, wróżba dla wystawy — wspomniane odwiedziny; dobra wróżba dla niej, a dla jej twórców pierwszy liść wawrzynu w wieńcu, który niedługa już poda im przyszłość. Nawet dla samego rozwoju dalszej akcji wystawowej nie będzie to zapewne bez pożytku; reprezentanci kraju ujrzeli na własne oczy, co zdziałano i jak zdziałano. Kiedy po ukończeniu prac swych ustawodawczych, rozjadą się do domów, czyż nie zechcą z podwójną gorliwością dokładać starań, aby sfery z nimi sprzężone przyczyniły się jaknajwydatniej do powodzenia wystawy? A nie zapominać nam, że dużo jeszcze pozostaje do uczynienia w kraju, że zdrowemu zrozumieniu interesów i gorliwości obywatelskiej, pozostanie aż po chwilę otwarcia wystawy rozległe pole do emulacji w najszlachetniejszym stylu.

Ale trzymajmy się odwiedzin... Dzień był, jak w sam raz dla nich stworzony. Powietrze łagodne, dużo światła słonecznego — są to rzeczy nie do pogardzenia w podobnej chwili; ułatwiły one pp. posłom przedewszystkiem osiągnięcie celu, który zwabił ich na wyżyny wzgórz stryjskich. Wielu ze znajdujących się w długim pocztcie gości, po raz pierwszy oglądało plac przyszłej wystawy i u tych wrażenie wystąpiło oczywiście najsilniej, acz i my, którzy do gruntu lwowskiego przykuci, tak często mamy sposobność śledzić postępy prac wystawowych, każdym razem doznajemy zdumienia z powodu ich szybkiego tempa. Trywialnie wyrażając się, wystawa rośnie, jak na drożdżach, jak grzyby po deszczu, a pośpiech nie okupuje bynajmniej kosztem skrupulatności — owszem wszystko aż do najdrobniejszych szczegółów wykonywanie jest jak najakuratniej.

To był pierwszy z punktów, który szanowni posłowie uważali za obowiązek podnieść. Widząc zbiorowisko najdzikszych wertepów, wyrównane w gładziutką powierzchnię, widząc na tej rozległej przestrzeni, przeciętej siecią wybornych dróg i chodników, całe mrowie budynków i budyneczków pod dachem, obok mnóstwa zaczętych dopiero — widząc to, co wewnątrz pawilonów zdziałano już dla ich adaptacji, widząc wreszcie cały olbrzymi aparat, jakiego ta praca wymaga — mogli chyba z czystem sumieniem i bez obawy o narażenie się na zarzut przesady, oddać hołd należny myśli, z której poczęła się wystawa; ręce, która wszystkiem kieruje niezmordowanie; oku, co całość mając przed sobą, żadnego szczegółu nie spuszcza z uwagi. Bo tylko tym sposobem, tylko oddaniem się fanatycznem, gorliwością, posuniętą do zelotyzmu, a wytrwałością, mrówczą prawdziwie, można było, mimo szalonych przeszkód naturalnych i technicznych, doprowadzić w ciągu kilku miesięcy dzieło do stadium, w jakiem przedstawiło się onegdaj oczom panów posłów, wlewając w nich przekonanie, że termin otwarcia wystawy nie pójdzie ani o jeden dzień w odwłokę.

Zwidzając kolejno budynki wystawowe, mieli goście sposobność utworzyć sobie wcale dokładny obraz przyszłej wystawy i szczerze przyklasnąć jej ukształtowaniu. W istocie też, im bardziej plac się zapełnia budowlami, tem przejrzyściej występuje plan ogólny, przyczem niepodobna nie stwierdzić, że i wybór miejsca był doskonały i teren świetnie wyzyskano. Wystawa robi wrażenie podniosłe, lecz nie pompatyczne, imponuje rozmiarami i zapełnieniem — a jednak tak szczęśliwie, że nie odnosi się tu przygnębiającego wrażenia ścisku, braku przestrzeni i powietrza — wrażenia, które niejednokrotnie przygniatało nas na innych wystawach, gdzie wywoływały je albo warunki naturalne, albo też chęć zaimponowania, nie poddana pod hamulec roztropnej miary.

Przytem wystawa krajowa ma sztafaż, jakiego nie posiadała może żadna inna. Kto, znużony zwidzaniem, zapragnie odpoczynku, zapragnie szerszych dla oka horyzontów, znajdzie je bez trudu. Widok, który podziwiali onegdaj posłowie z terasy pałacu sztuki nie potrzebuje chyba reklamy. Lwów, rozpostarty w całej swej szerokości w dole, liczniejszych wzgórz posiadacz, niż siedmiu, co Rzymu były filarami — znikąd nie przedstawia się charakterystyczniej i nadobniej. Ginie w oddali wszystko, co jako przywarę wytknąćby mu można. Pozostaje tylko ogólny widok wielkiej, historycznej sadyby, wciśniętej w kotlinę, którą jednak rozpiera, zapuszczając w prawo i w lewo, wstecz i naprzód zagony wil, domostw, zakładów przemysłowych. Wszystko to, ujęte w ramę płaskowyża, gubiącego się we mgle, urozmaiconego tu i owdzie kępami lasów — tworzy obraz tak urozmaicony, iż trudno od niego oderwać oczy.

Rozpocząwszy od pałacu sztuki, posłowie przeszli następnie ku dalszym pawilonom. Od czasu, gdy po raz ostatni w tem miejscu opisywaliśmy stan robót na wystawie — ileż przybyło nowości! Pawilony szkolnictwa — wówczas w zaczątku — teraz czekają tylko na uświetnienie swej sukienki. Wyrosły, jak z pod ziemi, pawilony miasta Lwowa, hr. Potockiego, hr. Mierowej, rolnictwa, hala koncertowa, hala maszyn itd.

Jedna przy tej sposobności uwaga naszpikowana cyframi: Aby dać miarę szybkości, z jaką odbywają się roboty na placu wystawy, wystarczy przytoczyć dwa przykłady. Budowa hali maszyn, konstrukcji żelaznej, której montowanie jest już niemal na ukończeniu, rozpoczętą została d. 16. grudnia r. z., niespełna więc przed miesiącem. Hala koncertowa znowu, o której rozmiarach do pewnego stopnia nabrać można wyobrażenie z kosztów budowy obliczonych na 18.000, rozpoczęta w połowie października wymaga jeszcze tylko wyprawienia. Są to daty bardzo przekonywujące, dla tych zwłaszcza, którzy obznajomieni z arkanami budownictwa, potrafią ową szybkość zrozumieć i ocenić w całej pełni.

Najdłużej bawili pp. posłowie w pawilonie przemysłu, gdzie także prace wewnątrz budynku znaleźli bardzo już zaawansowane. Przy tej sposobności dostało się z wielu stron bardzo wymowne uznanie rękodzielnictwu krajowemu, w szczególności zaś ciesielstwu. Roboty ciesielskie we wspomnianym pawilonie zwróciły na siebie powszechną uwagę. Podziwiano ich umiejętne, czyste i pełne smaku wykonanie. Dobrze z przedmiotem obznajomieni oświadczyli, że śmiało w tym zakresie możemy rywalizować z zagranicą. Jest rzeczą prostego obowiązku dodać, że lwią część tych pochwał zagarnia firma pp. Krykiewicza i Gryglaszewskiego.

O wrażeniu, jakie wynieśli posłowie z panoramy, słów tylko kilka powtórzyć nam wypada za kronikarzem. Było ono najlepszą, a zasłużoną nagrodą dla dzielnych artystów, z których każdy w swoim zakresie całą duszą oddał się chlubnemu zadaniu. Szczegóły niech pozostaną na razie pod zasłoną; przyjdzie niebawem pora, gdy wywlec je stamtąd będzie trzeba i osobno poddać roztrząśnięciu.

Na razie wystarczy zaznaczyć, iż trudno o efektowniejsze zakończenie wycieczki przedsięwziętej onegdaj przez reprezentantów kraju.

W krótkiej dotychczasowej historji wystawy, spisanej nie słowami, jeno pracą ciężką, wyczerpującą, często ofiarną, a zdumiewająco wydatną, wspomniana wycieczka stanowi niezawodnie ważny epizod.

Wybrańcy narodu przeprowadzili niejako kontrolę nad sytuacją prac wystawowych, z ich słów zaś ci, których wystawa jest dziełem, mieli sposobność przekonać się, że ziarno nie padło na opokę, że sympatja i uznanie całego społeczeństwa wtóruje ich chlubnym, a niezmordowanym usiłowaniom.

St. Rossowski.

Wniosek rozdziału tego zysku wywołał żywą bardzo dyskusję, w której brali udział pp. Mikuliński, Flaczyński, Romanowicz, Sembratowicz i Gubrynowicz, na którego wniosek uchwalono, z czystego zysku udzielić 3% jako dywidendę od udziałów, 11% na fundusz rezerwowy, a 40% na remuneracje dla funkcjonarjuszy.

P. Sembratowicz, imieniem rady nadzorczej, przedstawił wniosek następujący:

„Walne zgromadzenie upoważnia dyrekcję, aby w dostawach skórnych na rok 1894 wzięła udział przez pośrednictwo między oferującymi uprawnionymi majstrami szewskimi a wojskowością, tak, jak w roku 1891.

W razie, gdyby ze strony oferentów okazały się jakieś nieprawidłowości, narażające Towarzystwo na straty, dyrekcja obejmie dostawę pod własne kierownictwo".

Wniosek ten jednogłośnie przyjęto. Poczem przystąpiono do wyboru rady nadzorczej kartkami. W skład rady weszli pp.: Boliński Józef, Flaczyński Wilhelm, Gubrynowicz Władysław, Ciuchciński Stanisław, dr. Lewakowski Karol, Marek Jan z Krakowa, Niemczynowski Stanisław, Osadczuk Grzegorz ze Złoczowa, Romanowicz Tadeusz, Szczepanowski Stanisław, Schapira Jakób, Skulicz Jan ze Sambora, Sembratowicz Michał, Skarbek Ludwik, Strzemecki Wacław ze Stryja. Jako zastępcy: Kordys Franciszek, Ostrowski Alojzy, Płatowski Stanisław, Smyk Jan z Gródka, Złonkiewicz Jan z Lubaczowa. Do komisji rewizyjnej zostali wybrani pp.: Krupiński Jan, Schapira Jakób, Mozer Franciszek, Dublowski Adolf, Ehrlich Hersz. W skład dyrekcji weszli pp.: Mikuliński Bolesław, Getritz Aleksander, Spożarski Jan: jako zastępcy: Gross Ferdynand, Majerski Ferdynand z Przemyśla, Wurm Ignacy z Rzeszowa. Rada nadzorcza ukonstytuowała się natychmiast, wybierając jednogłośnie przewodniczącym p. Stanisława Niemczynowskiego, na zastępcę p. Sembratowicza Michała, a na sekretarzy pp.: Schapirę Jakóba i Wilhelma Flaczyńskiego.

Udział delegatów gminy miasta Lwowa w zebraniu spowodował ogólne zainteresowanie się sprawami Towarzystwa.

Delegaci mieli sposobność przekonać się, iż celem głównym Towarzystwa było i jest, wprowadzić do kraju naszego wojskowe dostawy i dać możność pracy tysiącom.

Delegaci miasta Lwowa, zasiadając teraz w radzie nadzorczej, niezawodnie wpłyną na rozwój Towarzystwa, które — jak to słusznie zaznaczył p. Romanowicz — zasługuje ze wszech miar na poparcie kraju.

Jest więc nadzieja, że i nasz Sejm zajmie się sprawą dostaw dla armji, a temsamem znacznie się nasz przemysł rękodzielniczy podniesie, byle nie opuszczać rąk i dalej pracować.

Sejm.

5. posiedzenie 5 sesji VI. perjodu Sejmu.

Lwów 19. stycznia.

Książę marszałek zagaił posiedzenie o godzinie 11. m. 45. Obecnych posłów 87. Urlop otrzymał p. Madeyski na 2 dni. P. Merunowicz popierał petycję Koła mieszczan w Stanisławowie o subwencję na teatr. Z kolei odesłano do odnośnych komisyj następujące sprawozdania Wydz. kr.;

1. Z projektem ordynacji wyborczej dla 30 miast, podlegających ustawie miejskiej z dnia 13. marca 1889 (nr. 24 Dz. u. kr.)
2. W przedmiocie spraw górniczych.
3. O zamknięciu rachunków funduszów krajowych za r. 1892.
4. W sprawie przeistoczenia szkoły żeńskiej w Bochni na szkołę wydziałową.
5. W przedmiocie powiększenia funduszu pożyczkowego dla gmin na budowę szkół.
6. Z wykonania uchwał sejmowych w sprawie popierania niższorzędnych kolei żelaznych.

Z kolei umotywował p. Olpiński swój wniosek w sprawie uzupełnienia ustawy przeciw lichwie; wniosek odesłano do komisji prawniczej.

P. Klemensiewicz wykazywał wady dotychczasowej praktyki przy zakupnie koni dla armji i żądał zmian odnośnych. Wniosek odesłano do komisji gosp. krajowego.

Po uchwaleniu prowizorjum budżetowego na I. kwartał 1894, przystąpiono do wyboru komisji.

Do komisji podatkowej zostali wybrani pp.: Abrahamowicz, Dzieduszycki Stan., Huryk, Jędrzejowicz Adam, Skałkowski, Szeptycki i Weigel.

Z kolei odczytano wnioski i interpelacje, złożone do laski marszałkowskiej.

P. Adam Jędrzejowicz i towarzysze domagają się w swym wniosku wezwania rządu, ażeby w drodze ustawodawczej przeprowadził zmianę ustawy państwowej z dnia 7. maja 1874 roku (dz. u. p. nr. 50) w tym kierunku, żeby mocą ustawy krajowej mogli być pociągani do konkurencji kościelnej także katolicy odnośnego obrządku, nie mieszkający w parafji, jeżeli w jej obrębie posiadają majątek nieruchomy.

Pp. Żardecki, Rayski i towarzysze ponowili swój zeszłoroczny wniosek polecenia Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesji przedłożył projekt zmiany ustawy drogowej.

P. Franciszek Jędrzejowicz i towarzysze o wezwanie Wydziału krajowego do ułożenia projektu do ustawy o przymusowem tępieniu chrabąszcza majowego, oraz wezwanie rządu, aby na podstawie ustawy odniósł się do władz powiatowych o tępienie chrabąszczy podczas rójki w r. 1894.

P. Potoczek interpelował komisarza rządowego, czyby rząd nie był skłonnym wydać odpowiedniego rozporządzenia, któreby wszystkim właścicielom i dzierżawcom polowania zabezpieczało prawo używania broni.

Koniec posiedzenia godz. 12. minut 40, następne jutro o godz. 12. w południe.

* *

Koło posłów krakowskich ukonstytuowało się wybierając pp.: Juljana Dunajewskiego przewodniczącym, Stanisława hr. Tarnowskiego *sen.* I. zastępcą przewodniczącego, Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego II. zastępcą przewodniczącego.

Do komisji parlamentarnej Koła posłów konserwatywnych wybrani zostali, jako członkowie pp.: Bobrzyński, Adam Jędrzejowicz i Adam Skrzyński; jako zastępcy pp. Antoni Wodzicki i Stanisław Jędrzejowicz.

Wystawa krajowa.

Dział retrospektywny malarstwa i rzeźby.

Wiadomo już, iż na wystawie naszej urządzony być ma osobny dział retrospektywny malarstwa polskiego i rzeźby polskiej.

Historyczny dział ten dać ma wyraźny, o ile możności, obraz rozwoju sztuki polskiej w XIX. wieku, wytłumaczyć ścieżki i drogi, jakiemi sztuka polska z małych początków i cudzoziemskich wzorów mozolnie się wznosząc, dopięła wyżyn, na których dziś silnie stoi, stanowiąc dumę naszego narodu, jeden z najważniejszych i najbardziej pociągających łączników z życiem umysłowem całej Europy, jedną z najchlubniejszych kart naszego porozbiorowego życia.

Retrospektywna wystawa pomieszczoną będzie w pawilonie, zbudowanym z ogniotrwałego materjału. Troskliwie zarządzone środki zapewnią obrazom, rzeźbom i rysunkom całość i bezpieczeństwo. Koszt ubezpieczenia od ognia ponosi dyrekcja wystawy.

Wystawa retrospektywna obejmie: obrazy olejne, akwarele, pastele, kartony, gwasze, miniatury, akwaforty, sztychy, rysunki i szkice, a następnie rzeźby, odlewy, medaljony, płaskorzeźby, słowem okazy dzieł wszelkiej sztuki ręki zmarłych artystów polskich, począwszy od końca XVIII. wieku. Co do artystów żyjących, to ze względu, iż do wystawy nowożytnej sztuki dopuszczone są jedynie dzieła, wykonane począwszy od roku 1887 włącznie, to jest od ostatniej wystawy krakowskiej, starać się będzie komitet uzyskać na wystawę retrospektywną dawniejsze dzieła żyjących artystów, powstałe po koniec roku 1886. Połączone przeto obydwie wystawy przedstawią sumę artystycznej produkcji narodu naszego w wieku bieżącym.

Rzecz jasna, iż artystów o bardziej jednostajnym kierunku scharakteryzują dostatecznie jeden lub dwa obrazy. Malarze lub rzeźbiarze wielostronni, o bogatszej inwencji artystycznej, a zwłaszcza mniej znani, otrzymają dla dzieł swoich więcej miejsca. Zbiorowej wystawy dzieł któregokolwiekbądź artysty komitet urządzać nie może. Jedyny wyjątek stanowi wielkiej pamięci Jan Matejko! W oddzielnej sali pomieszczony będzie zbiór, obejmujący w możliwej pełni jego obrazy, rysunki, kartony, szkice i pomysły plastyczne w oryginałach.

Przypuszczone są też na wystawę dzieła obcych mistrzów, którzy w tym czasokresie, to jest do końca XVIII. wieku, dłużej w Polsce lub dla Polski pracowali, wpływając niewątpliwie czy to bezpośrednią nauką, czy też pośrednio dziełami swojemi na początkowy rozwój sztuki polskiej.

Przedmiotów, wchodzących w zakres przemysłu artystycznego i domowego komitet na tę wystawę nie przyjmuje. Dzieła sztuki grupowane będą systematycznie, o ile możności w porządku chronologicznym, dla łatwiejszego objęcia całości i zrozumienia pochodu sztuki naszej. Na wystawionych dziełach znajduje się też nazwisko właściciela.

Równocześnie z otwarciem wystawy retrospektywnej wydany będzie rozumowany katalog, zawierający oprócz życiorysów artystów, krótki pogląd na dzieje sztuki polskiej w XIX. wieku.

Urządzeniem wystawy retrespektywnej zajmują się dwa komitety: lwowski i krakowski; pierwszy, pod przewodnictwem dr. Jana Bołoz Antoniewicza, profesora uniwersytetu; drugi, kierowany przez dr. Marjana Sokołowskiego.

Nazwiska ich i rozwinięte dotąd przez nich starania, są poręką, iż dział ten stanie się ze wszechmiar cennym i doniosłym, a dla obcych stanowić będzie rzetelną atrakcję.

* * *

Dyrekcja wystawy zarzucaną jest w ostatnich czasach mnóstwem deklaracyj z Austrji, Węgier, Czech i Niemiec, które wszakże w sposób odmowny załatwiać musi, ze względu, iż zgłaszane przedmioty nie należą do działów międzynarodowych.

Towarzystwo naukowe w Toruniu otworzyło zbiory swoje na użytek wystawy krajowej.

Firma Urbanowski, Romocki i spółka w Poznaniu, otrzymała od krajowej dyrekcji skarbu pozwolenie na urządzenie i utrzymanie gorzelni wzorowej w ruchu.

Artystyczne ślusarstwo nasze reprezentowane będzie na wystawie niezwykle bogato. Znany ślusarz lwowski, pan Wojciech Kosiba, wykończył z żelaza kutego pająk pięć metrów wysokości, trzy metry szerokości. Głośna pracownia pana Góreckiego w Krakowie, wystawi żyrandol, przeznaczony dla schroniska imienia Lubomirskich, oraz wielką bramę dla kościoła na Skałce. Spodziewane też są i inne jeszcze w dziale tym deklaracje.

Inspektor ogrodnictwa miejskiego, pan Röhring, nakreślił plan sytuacyjny wystawy ogrodniczej. W chwili obecnej dokonywa się na placu wystawowym sadzenie drzew zakoszowanych, nabytych u ogrodników tutejszych.

Firma Trzemeskiego wygotowała serję fotodruków, przedstawiających gmachy dyrekcyjne, oraz pawilony prywatne wystawy.

Kółka rolnicze Wielkopolski biorą udział w wystawie naszej. Patron Kółek, zasłużony wielce p. Jackowski, zgromadził w tym celu okazy przemysłu domowego, zbóż, roślin, narzędzi, literaturę Kółek, wreszcie okazy etnograficzne. Nie potrzebujemy chyba nadmieniać, z jak gorącem powitamy dział ten uczuciem!

Na ostatniem posiedzeniu wydziału budowlanego, przyjęto z wdzięcznością ofertę p. Krzyżanowskiego z Poznania, który ofiarował się bezinteresownie dostarczyć ozdób cementowych (wazony, balustrady itp.) na użytek wystawy.

Komitet retrospektywnej wystawy malarstwa i rzeźbiarstwa odniósł się do ks. Palffy we Wiedniu, właściciela grottgerowskiej „Polonji", o udzielenie nieśmiertelnego tego arcydzieła dla wystawy.

Na placu wystawy roboty (z wyjątkiem pawilonów prywatnych) są pozornie zawieszone, a przynajmniej bardzo słabo prowadzone. Jestto jednak zastój nader krótki, chwilowy; natomiast kierujący robotami przygotowuje wszystko, aż do najdrobniejszych szczegółów dla przyszłej gorącej kampanji. Kamień, piasek, wapno itp. materjały gromadzone są skrzętnie; narzędzia robocze zostały przejrzane i poprawione. Pomimo więc niekorzystnej pory, roboty toczą się konsekwentnie i z pedantyczną drobiazgowością.

Szopiński z Chicago organizuje wycieczki z za Oceanu na wystawę lwowską i wzywa w tym celu chętnych do podróży o wczesne zgłaszanie się, celem ułożenia się z kompanjami kolejowemi i okrętowemi; pisma amerykańskie dodają, iż przedsięwzięciu p. Szopińskiego wróżyć można powodzenie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 20. stycznia.

Teatr hr. Skarbka: „Sztandar", dramat w 5 aktach Emila Moreau i Ernesta Depré. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Minister oświaty dr. Stanisław Madeyski, przybył wczoraj po południu z Wiednia do Lwowa, ażeby wziąć udział w pracach sejmowych. P. minister zamieszkał w pałacu namiestnikowskim. — Zygmunt Sarnecki, redaktor *Świata*, bawi we Lwowie.

Z życia towarzyskiego. W Warszawie w kościele panien Wizytek na Krakowskiem Przedmieściu, pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Aleksandrem Moesem, synem śp. Augusta i p. Konstancji z Boise'ów, przemysłowcem i ziemianinem z gub. kieleckiej, a panną Niną hr. Miączyńską, córką śp. Władysława i p. Felicji z Wielowiejskich.

Nekrologja. W Jarosławiu zmarła d. 18. bm. w 74 roku życia Emilja Hauserowa, matka Leopolda Hausera, radcy sądowego, Edwarda, inżyniera kolei państwowej i Adeli Grabowskiej, żony adwokata krajowego w Jarosławiu. Zmarła zażywała w szerokich kołach swoich przyjaciół i znajomych, wysokiej czci i poważania, jako matrona wielkich cnót i zalet poważnych. — W Poznaniu zmarł po krótkiej chorobie Mieczysław Łyskowski, dyrektor banku pod firmą: Kwilecki, Potocki i Sp., były dyrektor banku toruńskiego, sędzia pozasłużbowy, poseł na sejm, mąż znany z prac obywatelskich, wielostronnej inicjatywy i wielkiej ofiarności. — Ks. Jan Pacławski, gr. kat. proboszcz w Iwanówce koło Skałatu, zmarł w 74 roku życia, a 47 kapłaństwa. — Michalina Stefanowiczowa, żona gr. kat. proboszcza w Dmytrzu, zmarła w 39 roku życia.

Kalendarz. Sobota (20.): Fabiana i Sebastjana. Wschód słońca o godzinie 7. minut 49, zachód o godzinie 4. minut 34.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalend. rybacki. W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11. a 1. łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Rocznica styczniowa. Ku uczczeniu 31 rocznicy powstania 1863/4 r., odbędzie się staraniem młodzieży rękodzielniczej stow. „Gwiazda" w niedzielę, 21. bm. wieczorek muzykalno-deklamacyjny z łaskawym współudziałem pań: Cz. i H. B., oraz pp.: prof. Klauseka, Motylewskiego i Sojana, a pod artystycznym kierownictwem prof. Edm. Urbanka z następującym programem: 1. Słowo wstępne, wypowie prof. St. Majerski; 2. Chór stow. „Gwiazda"; 3. Deklamacja, wygłosi panna H. B.; 4. Duet na cytrach, odegrają panna Czaporówna i p. Motylewski; 5. Śpiew solowy, p. B. Müller (czł. stow.); 6. K. Łada: „Kujawiak", odegra na skrzypcach prof. Klausek; 7. Deklamacja, wygłosi p. T. Żmudziński (czł. stow.); 8. Śpiew solowy, p. Sojan; 9. Tercet z „Halki" na wiolonczelę, flet i fortepian, odegrają pp.; prof. Klausek, Mann (czł. stow.) i prof. Urbanek. — Wstęp od osoby 10 ct. Czysty dochód przeznaczony na fundusz tow. „Szkoły ludowej". Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Posłuchań udzielać będzie bawiący we Lwowie minister dla Galicji p. Apolinary Jaworski dziś w sobotę o godz. 12 w południe i minister oświaty dr. Madeyski, w niedzielę o 12·50 w południe w gmachu namiestnictwa.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało asystenta rachunkowego, Salomona Sperbera, oficjałem rachunkowym we Lwowie.

Pan namiestnik zamianował asystenta technicznego przy miejskim urzędzie budowniczym we Lwowie, Grzegorza Pełańskiego, adjunktem budowni- [illegible]

Wyścigi na lodzie, pierwsze w tym sezonie odbędą się na Szumanówce w niedzielę, dnia 21. bm. z towarzyszeniem orkiestry wojskowej, o godzinie 3 popołudniu. Biegów będzie 3, a wszystkie o nagrody towarzystwa. By bieg przyszedł do skutku, wymaganym jest udział przynajmniej 3 uczestników. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Komitet balu dziennikarskiego nadesłał nam następujący komunikat:

Zaproszenia już rozesłano. Ktoby nie otrzymał, raczy się zgłosić listownie lub osobiście do p. dr. Hołyńskiego (przy ulicy Św. Michała pod l. 3), lub do skarbnika komitetu p. Władysława Gubrynowicza (przy ulicy Teatralnej pod l. 9). Następnie co do grup kostjumowych należy zgłoszenia nadsyłać do p. dr. Budzynowskiego (towarzystwo kredytowe ziemskie) lub do redakcji *Dziennika Polskiego*.

W dniach 30., 31. stycznia i 1. lutego będzie komitet urzędował od godziny 10. rano do 6. wieczorem w hotelu Żorza. Tam też za okazaniem zaproszenia nabywać można bilety po cenie 3 zł. od osoby.

Odczyt. Na dochód schroniska dla nauczycielek wygłosi w przyszłym tygodniu hr. Wojciech Dzieduszycki odczyt p. t. „Chrześcijaństwo a socjalizm."

„Dom pracy." Towarzystwo miłosierdzia pod godłem „Opatrzności" ma w przeciągu bieżącego roku rozpocząć budowę nowego gmachu na „Dom pracy", celem umieszczenia większej ilości prebendarjuszów, którzy rekrutują się z pomiędzy najbiedniejszych. Przewodnicząca Towarzystwa p. hr. namiestnikowa wybrała niedawno grunta pod budowę nowego gmachu. Z powodu znacznych wydatków Towarzystwo stara się usilnie o pozyskanie nowych członków. Zapisywać się można u dyrektora „Domu pracy" p. Bol. Lewickiego (ul. Teatralna l. 5). Roczna wkładka wynosi sześć zł. Wkładki zbierają siostry Józefinki.

Fundacja. Hr. Zamoyski Stefan, prezes Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, przyznał z fundacji posągowej swego imienia datek w kwocie 200 zł. pannie Jadwidze Barko w Tarnobrzegu, sierocie po śp. Jerzym Barko, członku wymienionego towarzystwa.

Z towarzystwa lekarskiego. Przewodniczącym towarzystwa lekarskiego na rok 1894 wybrany został dr. Edward Stroynowski, zastępcą dr. Edward Festenburg, sekretarzom naukowym dr. Bory, a członkami biura dr. Longchamps, gosdodarz i dr. Mukowicz.

Ćwiczenia obrony krajowej. Magistrat wydał ogłoszenie w sprawie zarządzenia ministerstwa obrony krajowej, co do ćwiczeń obrony krajowej w roku 1894 przez cztery tygodnie odbyć się mających.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie słuchaczów weterynarji, w kwestji komunikatu nadesłanego przez słuchaczów wiedeńskiej szkoły weterynarji, a traktującego kwestję równouprawnienia słuchaczów weterynarji w stosunku do obowiązującej służby wojskowej, z farmaceutami i medykami — odbyło się we Lwowie dnia 17. b. m. Uchwała walnego zgromadzenia, zgodnie z uchwałą odpowiednią słuchaczów wiedeńskiej szkoły weterynarji, była następująca: a) Podanie petycji w tej sprawie na ręce posłów krajowym, a mianowicie słuchacze lwowskiej szkoły weterynarji, postanowili zwrócić się do posłów pp. Piętaka, Lewakowskiego i Romanowicza. b) Załączenie odpowiedniego memorandum do tej petycji. Sprawę tę zdało walne zgromadzenie do załatwienia na ręce kolegów Tabaczyńskiego Jana i Gronkowskiego Konstantego.

Piękna myśl. Pani Aleksandra z Borkowskich Ulanowska w Krakowie, powzięła myśl, której prawdopodobnie całe społeczeństwo nasze z radością przyklaśnie. Postanowiła ona składkami centowemi zebrać potrzebną kwotę, na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu.

Myśl rzucona, przyjęła się i 12. bm. złożyła pani Ulanowska 25 zł. 7 ct. w krakowskiej Kasie oszczędności na tenże cel. Kwota ta została zebraną centami, w czasie od 1—11. bm.

Czytelnia akademicka we Lwowie, uznając piękną myśl inicjatorki, już się zajęła zbieraniem składek w gronie swych członków.

Karnawał na prowincji. W Przemyślu, jak nam donoszą, urządza tamtejszy „Sokół" dziś, w sobotę, wieczorek z tańcami. Zabawa zapowiada się świetnie, a dla pań przygotowuje komitet miłą niespodziankę w formie prześlicznych karnecików, noszących na sobie cechę sokolską.

Rozmaite oszczędności zaprowadzono w obrębie lwowskiej dyrekcji kolei państwowej. Uszczuplono przedewszystkiem liczbę kart wolnej jazdy dla urzędników i ich rodzin, jak i liczbę kart t. z. „*regie*", zaś w ostatnich czasach, jak donosi jedno z pism prowincjonalnych, zabroniono urzędnikom bezżennym pobierać węgiel opałowy ze składów kolejowych. Wobec drożyzny materjału opałowego, pobór węgli ze składów kolejowych po cenach zniżonych, był prawdziwem dobrodziejstwem dla urzędników niższych, pobierających szczupłą płacę, a skarb kolejowy nic na tem nie tracił, gdyż w cenę węgla wliczano koszta przewozu. Prawdopodobnie o ukazie tym nie wie nic p. prezydent Biliński, to też pozwalamy sobie na to zwrócić jego uwagę.

Tunel w Woronience 1275 metrów długości przebito dnia 18. b. m. o godzinie 6. rano.

Temperatura. Barometr idzie powoli w górę. Średnia temperatura w tym czasie była — 4·4°C., najwyższa + 0·8°C., najniższa — 8·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 6 m/sek; średnia temperatura doby pozostanie około — 3·0°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Pierwszym wiceprezydentem m. Czerniowiec wybrany został dr. Reiss.

Morderstwo. Dwaj włościanie z Szypiniec powracali w nocy d. 15. bm. z zabawy tanecznej w Kocmaniu do domu. Na gościńcu opadło ich kilku drabów, rzucili się na nich znienacka i zamordowali obu. Nazwiska zamordowanych brzmią: Mikołaj i Wasyl Sawczukowie. Żandarmerji powiodło się schwytać jednego z morderców Wasyla Grekula.

Zgubił żonę. Oficjalista dworski z Repużyniec na Bukowinie Karol Wazowicz, doniósł tamt. policji, że zginęła mu żona, za której odszukanie naznacza nagrodę pieniężną. Jako znaki szczególne podaje, że małżonka była od roku dopiero zamężną.

Szlachta polska w gubernji warszawskiej. W organie urzędowym gubernji warszawskiej czytamy, co następuje: „Na zasadzie najwyżej zatwierdzonych w 1870 roku postanowień o godnościach honorowych i szlacheckich w Królestwie Polskiem, po dzień 13. stycznia 1892 roku, było zapisanych do ksiąg szlachty rodowej w gubernji warszawskiej 949 osób, a mianowicie: 1) zatwierdzonych przed wydaniem prawa z 1836 r. — 630, i 2) 319 osób, które otrzymały godność szlachecką po 1835 r. W ciągu minionego roku wniesiono do pierwszej z pomienionych ksiąg 53, a do drugiej 31 osób. Tym sposobem w gubernji warszawskiej znajduje się obecnie 1033 szlachty, a mianowicie 683, posiadających godność szlachecką z [illegible] nym roku."

Ida Naya Dal Zotto. W Wenecji zmarła w tych dniach kobieta, która położyła wielkie zasługi dla rodzinnego miasta. Będąc wdową po fotografie Naya, przed 25 laty energiczna ta niewiasta podjęła myśl odfotografowania wszystkich cennych zabytków „Królowej Adrjatyku". Zakład swój postawiła na stopie artystycznej, rozkrzewiła zamiłowanie do starożytności i znawstwo sztuki, a przytem zebrała miljony. Po raz wtóry wstąpiwszy w związki małżeńskie z rzeźbiarzem Dal Zotto, była protektorką wszystkich młodych talentów. W domu jej ogniskowało się całe życie literackie i artystyczne Wenecji.

Napad na redaktora. Z Berlina donoszą: Onegdaj około godziny 7. wieczorem, artysta-malarz Maksymiljan Klinger, pokaleczył redaktora *Berliner Tagblattu*, Engla, od którego daremnie żądał wymienienia nazwiska autora obelżywego nań artykułu. Artykuł rzeczony, wzięty z ostatniego numeru przeglądu Fleischera, szczegółowo rozbierał stosunek Klingera do malarza Stauffera, który rzekomo pod wpływem obłędu umysłowego uwiódłszy żonę wielkiego dobroczyńcy swego, doktora Weltiego, stał się ofiarą srogich prześladowań w Szwajcarji i to dzięki zabiegom najlepszego swojego przyjaciela, Maksymiljana Klingera, który przeszkodził wykonaniu zamiaru zdradzonego małżonka, oddania winnego pod obserwację lekarską. Klinger, nie odebrawszy od redaktora *Berliner Tagblattu* pożądanej informacji, uderzył tegoż pięścią kilkakrotnie w twarz, czem spowodował ciężkie pokaleczenie, poczem rozgorączkowany, potrzaskał lampki elektryczne. Wychodząc wśród ciemności, dostał się w ręce innych redaktorów, którzy zorjentowawszy się, o co chodzi, ciężko go kijami obili i odesłali do policji.

Wystawa Munkaczego. W Paryżu przy ulicy Sèze ma być otwarta wystawa dużego obrazu historycznego Munkaczego, przedstawiającego epizod z dziejów Węgier.

Forsowne ćwiczenie. Przed kilku dniami cesarz Wilhelm zaalarmował niespodziewanie jeden z pułków gwardji, stojącej załogą w Berlinie. Pułk natychmiast stawił się na polu tempelhofskiem, cesarz Wilhelm odbył przegląd. W chwili, gdy wszystko zdawało się ukończonem, cesarz wywołał przed front jednego z oficerów, porucznika von Wedell'a, wręczył mu depeszę do króla saskiego i polecił mu ruszyć natychmiast wprost z pola tempelhofskiego i odwieść depeszę konno królowi saskiemu do Drezna. Oficer salutował, zwrócił konia i z miejsca ruszył z kopyta. Dodajmy, iż wysłanie oficera miało na celu rozwiązanie zadania strategicznego: ile godzin potrzeba na przejechanie konno z Berlina do Drezna, przypuszczając, iż pomiędzy Berlinem, a Dreznem znajduje się armja nieprzyjacielska. Porucznik więc Wedell nie mógł jechać drogą prostą, lecz przekradał się bocznemi drogami, zwłaszcza w pobliżu miast większych. Jechał więc stosunkowo długo, bo 22 godziny z trzema popasami. Porucznikowi towarzyszył kapral, który na popasach zajmował się końmi. Porucznik i koń jego przybyli do Drezna w stanie wielkiego wyczerpania, gdy kapral wraz ze swym wierzchowcem byli czerstwi i do dłuższej nawet drogi gotowi. Po przybyciu do Drezna porucznik pozostawił konia w hotelu, sam zaś w powozie udał się do pałacu królewskiego w uniformie galowym, przywiezionym mu przez służącego, który drogę odbył koleją. Po wręczeniu depeszy królowi, porucznik opuścił pałac, w powrotnej jednak drodze do klubu oficerów gwardji padł omdlały. W kilka godzin przyszedł do siebie o tyle, iż mógł wieczorem zasiąść do objadu w towarzystwie króla. Na wyraźne życzenie króla saskiego, porucznik powrócił do Berlina koleją, kapral zaś z dwoma końmi podążył do stolicy niemieckiej konno.

Sześć osób otrutych. Z Brukseli donoszą pod dniem 13. stycznia b. r., iż pewna liczba osób z Saint-Trone, zjadłszy salceson, w skład którego wchodziło końskie mięso, spożywane w okolicy tej w wielkiej ilości, poczuło wkrótce objawy otrucia. Sześć zgonów z tego otrucia skonstatowano już, wiele osób jeszcze znajduje się w groźnem niebezpieczeństwie. Ludność miejscowa bardzo zaniepokojona. Sąd zjechał na miejsce wypadku.

(m.) **Piknik starokawalerski?!** — no cóż?! — Już widzę jak każda z czytelniczek, zajmująca się karnawałem, przeczytawszy powyższy tytuł, chce się zapytać: „No cóż?! udał się, czy nie?!"

Ależ tak, tak, udał się wybornie, nadspodziewanie — tak, że wreszcie „lody karnawałowe", tak twarde w tym roku, przełamane! Nie zdołała rozbudzić ruchu zabawowego nowo zaciężna młodzież akademicka swojemi wieczorkami, nie dopisała wielka firma „balu prawników". — Aż wreszcie uratowali sytuację starzy kawalerowie. Ale bo też mają zadanie bardzo ułatwione. Ileż to panien, wybierając się na ten piknik, pomyślało sobie mniej więcej tak: — „Koniecznie trzeba być na pikniku starokawalerskim! Bo ci „starzy kawalerowie" to właściwie jedyni nasi lwowscy prawdziwi epuzerzy. Więc być może, że ten lub ów z nich podczas upajającej atmosfery balowej, złamie ślub kawalerstwa... jeżeli zaś nie, jeżeli są niektórzy zupełnie zatwardziali, to i tak warto być na pikniku, bo ma się rękojmię, że można się bawić dla zabawy, bez ukrytych planów i obliczań małżeńskich — a więc wesoło i szczerze. Biorąc więc rzecz tak lub owak, zawsze wypadnie na ich korzyść!

Tak pomyślały i wykonały — bo zaszczyciły wczoraj swoją obecnością piknik — wszystkie najszykowniejsze Lwowianki. Tak tedy jesteśmy z niemi na sali i zaczynamy opis. Tu cała płeć piękna zachwyca się wyjątkowo piękną dekoracja sal. Figiarze — ci starzy kawalerowie! Jak gdyby chcieli ukłuć, dociąć, zemścić się na wszystkich kobietach za to, że ich za młodych lat nie chciały, lub może nie jedna serce zraniła. O tak! Za ukłucie — kłuciem; bo oto sale przystrojono wspaniale — lecz.. bodiakami! Ten „symbol" starokawalerstwa zdobił w pysznych grupach olbrzymie zwierciadła purpurą bramowane. Zachwyt trwa jednak krótko, bo tak chce... Roll.

W wir tańca mkną więc pary, a jest ich liczba imponująca, bo do pierwszego kadryla stanęło dziewięćdziesiąt par. To chyba wymowne. Punktem kulminacyjnym jednak mazur. Tu znowu nowość, bo p. Władysław Madurowicz poświęcił swój pyszny utwór „mazury starokawalerskie" — które się tak podobały, że kompozytorowi zrobiono serdeczną owację. W olbrzymie rondo mężczyzn wprowadzono autora i przy dźwiękach jego własnych mazurów i salwie oklasków puszczono się w ruchomy, dziarski taniec. Wreszcie po lansjerze i galopadzie nastąpiła pozytywniejsza strona tego balu, w małym a tak miłym stylu prowadzonego. O $\frac{1}{2}$1. zasiadło 320 osób do wspaniałej uczty. Bawiono się i tu wesoło a serdecznie, przyczem stara gwardja dowiodła, że nie tylko taniec, ale i flirt im nie obcy. Po tak potrzebnej pauzie zawrzała zabawa, na nowo, a koroną drugiej części była polka szybka: „Z werwą" — tak dzielnie napisana przez niestrudzonego Rolla, że wszyscy i temu kompozytorowi urządzili serdeczną owację. Na wstępie powiedzieliśmy, [illegible] lecz śmiemy powiedzieć o jednej. Jedna z danserek naodwrót zadrwiła ze starych kawalerów. Bodiaki — za bodiaki! Pięknem — za nadobne odpłaciła się im panna Śl., odznaczająca się nie tylko urodą, lecz i dowcipnem pojęciem balowego kostjumu. Postać jej wiotka o główce jasnowłosej, uroczej, zdobiła biała suknia bogato ubrana... bodiakami, prawdziwymi bodiakami o karminowem sednie z jedwabiu. Szykownie i dowcipnie!

Nie spełnilibyśmy obowiązku sprawozdawcy, gdybyśmy pominęli karneciki. Istne to cacko — którem komitet panie obdarzył.

Zabawa przeciągnęła się do 5. rano, a przez cały wieczór bawiono się tak swobodnie i serdecznie, że wszyscy żałowali, iż to już połowa karnawału. Ale postanowiono na tej przegrywce karnawałowej nie poprzestać. Oto wszystkie kółka i kółeczka z pikniku starokawalerskiego, chcąc odświeżyć i ponowić miłe chwile, dały sobie wzajemne rendez-vous na balu dziennikarskim, który będzie koroną karnawału.

Z karnawału. Dnia 17. b. m. urządziło Towarzystwo gimnastyczne śpiewackie nauczycieli szkół ludowych lwowskich, wieczorek z tańcami w salach Frohsinn. Zabawa była nader ożywiona, piękne nauczycielki tańczyły do upadłego aż do godz. 5. rano. Do pierwszego kadryla stanęło 88 par. Jest to najlepszym chyba dowodem, że się zabawa udała, a że na długo pozostanie w pamięci uczestników, to nie ulega wątpliwości. Do powodzenia zabawy nie mało przyczyniło się wyborne kierownictwo tańców, spoczywające w rękach p. W. Jak się dowiadujemy, Towarzystwo śpiewackie, zachęcone onegdajszem powodzeniem, zamierza urządzić jeszcze w tym karnawale dwa zebrania towarzyskie, urozmaicone oczywiście... tańcami.

Polowanie. W dobrach ordynackich Wysuczka (pow. borszczowski), odbyło się pięciodniowe polowanie, urządzone przez p. Tadeusza Czarkowskiego-Golejewskiego. W ciągu całego polowania ubito: 4 dziki, 4 lisy, 17 kozłów i 283 zajęcy. Przeciętnie było 10 strzelb dziennie.

W ciągu całego czasu podejmowali gospodarstwo nader serdecznie liczne grono zaproszonych gości na polowanie, w którem brali udział pp.: Korytowski, hr. Leopold Starzyński, Władysław i Kazimierz Przybysławscy, Leon i Franciszek Horodyscy, dr. Henryk Szydłowski, Edmund Pietruski, Bielański, Aleksander Krzeczunowicz, Tadeusz Czarkowski-Golejewski, Ant. Czarkowski.

Polowanie to zostanie w miłej pamięci biorących w niem udział.

„Śmigusa" nr. 2 zaleca się, jak w ogóle każdy numer tego pisma, ciętym dowcipem i niekłamanym zaiste humorem, na który złożyły się pióra najlepszych naszych humorystów. Nie zapomniano tam o nikim, jest trochę o anarchistach" sejmowych, trochę o Kulparkowie, jest i o „pannie Zosi, wybierającej się na bal dziennikarski" itd. itd. Dodatek zapełniają „Listki z prowincji" i nowość: konkurs na dokończenie humoreski p. t. „Miłość sprawozdawcy balowego."

Numer ten zdobią liczne ilustracje, pomiędzy któremi odznacza się frontowy rysunek Brunona Tepy o panu kapitanie. — Dziarski mazur Brzezińskiego p. t. „Śmigus" bez wątpienia na wieczorkach tańcujących zasłużonego doczeka się uznania.

Składka Na głodne dzieci złożył p. dr. Ryszard Leżański ze Lwowa 5 zł.

V Wykaz składek na rzecz fundacji imienia Tadeusza Kościuszki, za czas od 1. kwietnia do 29. grudnia 1893 roku.

Łukasiewicz Ludwik w Tarnowie za czerwiec 5 zł. Gal. kasa oszczędności 1000 zł. Magistrat miasta Przemyśla zamiast wieńca na trumnę ś. p. Lenartowicza 50 zł. Ks Brunon Lauszka prob w Mostach wielkich ze składek 12 zł. Księgarze lwowscy zamiast wieńca na trumnę ś. p. Lenartowicza 30 zł. Wydział rady pow. w Stryju 50 zł. Łukasiewicz Ludwik w Tarnowie za lipiec 5 zł Świerczyński Ludwik w Sanoku ze składek 1 zł. 45 ct. Stowarzyszenie szynkarzy. kawiarzy i oberzystów z puszek 66 zł. 44 ct Matkowska Marja w Sosnowie 90 zł. Świerczyński Ludwik w Sanoku ze składek 1 zł. Stow. lwowskich szynkarzy kawiarzy i oberzystów z 7 puszek 53 zł. Łukasiewicz Ludwik w Tarnowie za sierpień 5 zł. Prezydjum magistratu lwowskiego z 9 puszek 61 zł. 83 ct Anonim z Przemyśla „znalezione“ 10 zł. Stowarzyszenie lwowskich szynkarzy, kawiarzy i oberzystów z 5 puszek 29 zł. 89 ct. Del. St. Bursa w Kosowie ze składek 4 zł. 20 ct Del. Rosebayger i Garbiak w Nadwórnie ze składek 84 zł. 10 ct. Adm. „Czasu“ ze składek 85 zł. 79 ct. Świerczyński Ludwik w Sanoku ze składek 1 zł. 02 ct. Łukasiewicz Ludwik w Tarnowie za wrzesień 5 zł. Kasyno mieszańskie w Brzeżanach z puszki 4 zł. Kurlata Antoni,, not. w Brzesku ze składek w kasynie 50 zł. Dr. Aureli Plech w Truskawcu ze składek 15 zł. 20 ct. Stow. lwowskich szynkarzy, kawiarzy i oberzystów z puszek 37 zł. 50 ct. Wiśniowski Feliks w Szczawnicy ze składek 10 zł 33 ct Kajetanowicz Szymon w Zaleszczykach ze składki na nabożeństwie 23 września 21 zł. Sokołowski Zygm. ze sprzedaży wizerunków Kościuszki i z puszek 7 zł. Dr. Filipkiewicz w Trenczynie 17 zł (D. n.).

Język litewski na dworze panujących w XVI wieku.

Rzeczpospolita polska w stosunku do języka swych poddanych rządziła się zasadą zupełnej tolerancji. Język ludności nie dawał nigdy powodu do prześladowań i praw wyjątkowych. Pod berłem królów polskich żyjące różne narodowości w sprawiedliwym pokoju przechowywać mogły mowę swoją ojczystą. Było zaś tych narodowości nie mało, cała mozajka ludów i narzeczy. Oprócz panującej Polskiej, żyli na terytorjum Rzeczypospolitej w większej lub mniejszej ilości: Rusini, Litwini, Krywicze czyli Białorusini, Niemcy, Łotysze, Estowie, Rosjanie, Wołosi, Ormianie, Tatarzy, żydzi i cyganie. Tolerancja dla języka istniała wszędzie w domu i kościele, w szkole i urzędach. Miasta, o ile w nich przeważała ludność niemiecka, po niemiecku prowadziły swoje księgi sądowe. Statut litewski zredagowany był w języku krywickim.

Jeszcze przed pierwszą unią, język ten wdzierał się na dwór książąt litewskich. Małżeństwa z księżniczkami ruskiemi i zawojowanie krajów nad Dźwiną i Dnieprem, rozległością przewyższających starą Litwę, torowały mu drogę. Mowie podbitych ustępował miejsca starożytny język zwycięzców. Lecz i on nie był w bezwzględnem zaniedbaniu, ze strony Rzeczypospolitej nigdy prześladowania i nietolerancji nie doznał. Myli się najzupełniej Kraszewski, gdy pisze w dziele swem o Litwie, że „język litewski wkrótce pozostał tylko wzgardzony mową ludu“ (I. 97). Na tę poniewierkę, jakiej nieraz szczątki połabskiej Słowiańszczyzny doznawały ze strony swych panów. Litwini ze strony Rzeczypospolitej nie mogli się uskarżać. Historja pozostawiła wręcz przeciwne fakta.

Kościół starał się o litewskie kazania, o wydawnictwo książek religijnych w mowie ludu. Przy schyłku XVI stulecia ks Mikołaj Dauksza, kanonik żmudzki, wydał litewski przekład Postylli Wujka. Maciej Stryjkowski, rodowity Łęczycanin, zabierając się do pisania „Kroniki polskiej, litewskiej, żmudzkiej i wszystkiej Rusi“ wyuczył się po litewsku i dzięki właśnie tej znajomości, mógł w swych podróżach niejeden ciekawy szczegół etnograficzny zanotować. Nawet na dworze królewskim nie doznawała pogardy mowa ludu z nad Niemna i Niewiaży. Umiał po litewsku Zygmunt August. W ogóle król ten wytwornie w klasycznym stylu wykształcony, posiadał wielką zdolność przyswajania sobie języków i pod tym względem współczesny pisarz Marcin Kwiatkowski porównywa go z Mitridatesem.

Oprócz rodzinnego, władał doskonale językami łacińskim, niemieckim, włoskim i krywickim, „w znacznej części umiał po francuzku, hiszpańsku i litewsku. Łatwość do języków mogła być familijną, bo posiadał ją także w wysokim stopniu blizki krewny ostatniego Jagiellona, Albert, który jako pierwszy książę pruski na książęcym tronie w Królewcu zasiadał. Nie tylko biegle po łacinie mówił, lecz także po polsku i litewsku, aby lepiej poddanych swych wyrozumieć. Pouczający, potężny przykład dla potomków.

Pisarz polski z XVI stulecia, Hieronim Małecki, pleban lecki, wyznania ewangielickiego, sprawiedliwą pochwałę oddaje księciu za jego starania, aby „służba Boża sprawowana y wypełniana była, nie tylko Niemieckim, ale też y „Polskim, Litewskim, Pruskim y Kurskim yęzy„kiem“. Rozkazał również książę, podług słów leckiego plebana, „niektóre pożyteczne księgi Li„tewskim y Pruskim, a osobliwie Polskim yęzy„kiem drukować“.

Ten piękny przykład następcom swym pozostawił pierwszy z rodu margrabiów brandenburskich pruski książe.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę po raz pierwszy „Sztandar“ (*Le drapeau*), dramat w 5. aktach, a 8. obrazach Emila Moreau'a i Ernesta Deprè'a; jutro w niedzielę popołudniu „Gorąca krew“; wieczór o godzinie 7 po raz drugi „Sztandar“.

Dziś w sobotę — jako w rocznicę powstania styczniowego — ujrzymy niezwykłą nowość — a będzie nią patrjotyczny wielce dramat z francuskiego Emila Moreau i Ernesta Depré p. t. „Sztandar“ (Le drapeau), który w Paryżu granym był 200 razy dzień po dniu.

W przedstawieniu dzisiejszem bierze udział prawie cały personal naszego dramatu. Główne role spoczywają w rękach pierwszych artystów. Dekoracje i kostjumy nowe — a energiczna i pracowita reżyserja p. Żelazowskiego daje gwarancje, że przedstawienie dobrze wypadnie.

Dr. Leon Madeyski, autor jednoaktówki „Albo niebo, albo piekło“ przybył do Lwowa i był wczoraj w teatrze na przedstawieniu swego utworu.

Karnawał daje zawsze impuls skocznej muzie do popisów urokiem melodji i rytmu, Nie zawiódł też i obecnie wpływ jego w tym kierunku. Amatorowie skocznej mazyki mają podostatkiem nowości do wyboru.

W rzędzie nowalij z tego zakresu, u nas wydanych, odznaczają się zwłaszcza trzy kajeciki nut, noszące na sobie stempel firmy Gubrynowicza i Schmidta.

Pełne werwy „Mazury starokawalerskie“, poświęcone komitetowi balu starokawalerskiego przez p. Wł. Madurowicza, emulują z niemniej ognistemi mazurami B. Geistlenera pn. „Kochajmy się“.

Poważnym tonem odbiega od nich daleko — melodyjny *Valse lente* p. E. B. Brajera pn. „Souvenir de Marjówka“, opracowany ze smakiem i znajomością arkanów kompozycyjnych, wznoszącą go wysoko ponad poziom prac dyletanckich.

Wydanie wszystkich trzech utworów wykwintne i efektowne, zasługuje na osobną wzmiankę.

Z Akademji umiejętności. Dnia 21. grudnia z. roku odbyło się posiedzenie komisji sztuki w Akademji umiejętności pod przewodnictwem prof. Marjana Sokołowskiego.

Prof. Łuszczkiewicz odczytał pracę pt. „Katedra w Płocku, studjum zabytku architektury romańskiej“. Prelegent wykazał, że katedra płocka, pomimo radykalnej przebudowy, dokonanej przez włoskiego architektę za biskupa Noskowskiego w drugiej połowie XVI wieku, zachowała, prócz granitu polnego, jako wątku ścian, pierwotny układ planu niewiele zmieniony z epoki romańskiej, który pomiarami da się stwierdzić, i poucza, że dawna świątynia romańska, wzniesiona przez biskupa Aleksandra w połowie XII. wieku, miała zasklepione nietylko nawy poboczne, ale i główną, jedyny dotąd znany przykład w Polsce z tego czasu przed budowami cysterskiemi romańskiemi. Przybudowy półkoliste z granitu kształtu absyd na przedłużeniach naw bocznych, służyły za baszty obronne i są obok grubości murów śladami dawnej inkastellacji tego kościoła, stojącego w obrębie grodu książęcego.

Prof. St. Smolka zakomunikował z archiwów rzymskich interesującą relację nuncjusza Rangoni'ego, która zawiera opis darów Dymitra Samozwańca dla Maryny Mniszchówny, składających się z klejnotów, szat, dywanów itp. Rzuca on wiele nowego światła na stan kultury u nas w XVIII. wieku i ułatwia chronologiczną determinację zabytków.

Przewodniczący przedłożył nadesłany przez anonima z Warszawy, jako uzupełnienie ogłoszonych dotąd inwentarzy skarbca koronnego, spis wraz z oszacowaniem na dukaty, drogich kamieni i kosztowności, które w osobnych szkatułach były przechowane w tymże skarbcu wedle rękopisu bibljoteki królewskiej w Droznie w r. 1676.

Przewodniczący podał wreszcie wiadomość, nadesłaną przez p. Hermana Ehrenberga, iż w archiwum królewieckiem znajduje się spis przedmiotów, pozostałych w r. 1Ż78 po poduszkarzu księcia Albrechta pruskiego, w którym jest wzmianka także o „polskich kobiercach“ (*„polnische Teppiche“*).

Prof. Łuszczkiewicz okazał nadesłany na jego ręce z Kamieńca Podolskiego szereg rysunków zabytków architektonicznych w tymże mieście.

D. Demetrykiewicz okazał fotografję pięknej rzeźbionej tablicy erekcyjnej gotyckiej kościoła w Radłowie z roku 1337 z klęczącą postacią biskupa Jana Grotha, dalej fotografję pomnika renesansowego z białego marmura, nieznanego szlachcica, może jednego ze Zbylitowskich, w Zbylitowskiej Górze, pod Tarnowem, oraz fotografję marmurowego nagrobka z XVII. wieku, jednego z Leśniowskich herbu Gryf, w postaci klęczącego rycerza, który stoi luźno do muru przyparty w drewnianym kościółku w Trzcianie pod Rzeszowem.

„Gazety urzędniczej“ nr. 2. z dnia 15. bm. skonfiskowany w pierwszym nakładzie, zawiera w nakładzie drugim: Stowarz. urzędników austrj. kolei żelaznych; Po długiem wyczekiwaniu II.; Publiczność o upaństwowieniu kolei; Nepotyzm urzędników w Stanach Zjednoczonych; Z różnych dykasteryj; Fejleton: Z bieżącej chwili; Nadesłane; Ogłoszenia. — W dodatku: Co dał... Co wziął...; Kroniczka; Kącik humorystyczny; Powieść: Iwo; Na krok przed metą, arkusz 9.

Ostatnie wiadomości.

Francusko-rosyjskie zbratanie znalazło niespodziewanie odgłos w księstwie luksemburgskiem. W Luksemburgu bawiła przed kilku dniami deputacja rosyjskiego 29 pułku dragonów, które go szefem jest wielki książę. Deputacji towarzyszył poseł rosyjski w Brukseli książę Urusow i wojskowy *attaché* Smagin. Ludność zgotowała Rosjanom bardzo serdeczne przyjęcie, wszędzie witano ich okrzykami, pełnemi zapału, a nie obeszło się bez uczt, balów i przemówień. Francuski ministert-rezydent brał czynny udział w tych manifestacjach; przystroił swój dom rosyjskiemi i francuskiemi flagami i wydał nawet na cześć deputacji wielki obiad, na którym byli obecni naczelnicy władz luksemburgskich. — Miejscowy klub francuski urządził także uroczyste przyjęcie rosyjskich gości, a w mowach, wypowiedzianych przy tej sposobności, zauważył luksemburczyk Gervais, że ojciec obecnego cara w „strasznym roku“ obronił neutralność Luksemburga. Te manifestacje nie miałyby oczywiście wielkiego znaczenia, gdyby nie okoliczność, że chodziło tam nie tyle o uczczenie Rosji, jak raczej o demonstrację przeciwko Niemcom. Maleńki Luksemburg ma tylko jednę obawę, mianowicie tę, żeby nie został wcielony do Niemiec. Lud tamtejszy tak daleko posuwa swoją niechęć do wszystkiego, co niemieckie, że jakkolwiek sam jest pochodzenia germarmańskiego, a językiem ojczystym mieszkańców jest język niemiecki, to przecież w szkołach, urzędzie i sądach panuje wyłącznie język francuski, który jest nawet językiem obrad sejmu i rad gminnych. To też przybycie rosyjskich gości dało Luksemburczykom pożądaną sposobność do wyrażenia swych sympatyj dla Francji, co jest tem bardziej uwagi godne, że obecny wielki książę uchodzi za przyjaciela Niemiec. Prasa niemiecka z wielką niechęcia, a nawet oburzeniem komentuje te zajścia.

Z Rzymu donoszą pod d. 19. stycznia. *Tribuna* zapewnia, że na onegdajszej naradzie gabinetowej zajmowano się sprawą finansową. Minister skarbu Sonnino obliczył, że po zaprowadzeniu oszczędności będzie jeszcze potrzeba pokryć 400 mil. franków za pomocą podatków i monopolów.

„Ajencja Stefani“ donosi, że w Sycylji powołano stowarzyszenie Czerwonego krzyża (dla opatrywania rannych) do czynności.

Proces „Omladiny.“

(**Telegram „Dziennika Polskiego“.**)

Praga 19. stycznia. Przesłuchiwany wczoraj oskarżony Vesely zaprzeczał istnieniu tajnego stowarzyszenia i żalił się, że na strażnicy został pobity. Po przesłuchaniu tego oskarżonego, przerwano rozprawę do popołudnia.

Podczas odprowadzania oskarżonych do cel więziennych chcieli dozorcy przepatrzeć, czy oskarżeni nie mają czego niedozwolonego w kieszeniach. Z tego powodu wszczęli oskarżeni wielką awanturę, tak, że musiał być sprowadzony prezydent sądu karnego.

Deputacja oskarżonych upraszała prezydenta, ażeby zaniechano zwyczaju rewidowania ich i w imieniu wszystkich złożyła oświadczenie, że przy sobie nie mają nic podejrzanego, tylko papier i ołówek, ażeby w czasie rozprawy mogli sobie robić zapiski i uwagi.

Prezydent przychylił się do tej prośby i dalszego rewidowania zaniechano.

Na popołudniowej rozprawie przesłuchiwano najpierw oskarżonego Franciszka Dudę, który na pytanie prezydenta, czy brał udział w demonstracjach z 17. sierpnia r. z., dał następującą odpowiedź:

Byłem wprawdzie na staromiejskim rynku, przyszedłem tam jednak tylko przypadkowo. W demonstracjach nie brałem udziału.

Przew.: Przy domowej rewizji, przedsięwzięj tej u pana, znaleziono pieśń, noszącą znamiona zbrodni stanu.

Osk.: Pieśni tej ja nie pisałem. Uczynił to jeden z moich towarzyszy, którego nazwiska nie mogą sobie przypomnieć.

Przew.: Jesteś pan także obwiniony o to, iż w gospodzie, w której bardzo często bywałeś, umieściłeś napis o treści, noszącej znamiona zbrodni zdrady stanu.

Osk.: O tem nic mi nie wiadomo.

I ten oskarżony zaprzecza stanowczo, jakoby „Omladina“ była tajnym związkiem i powołuje się na zeznanie Mrvy, z którym d. 17. sierpnia r. z. już o godzinie ¾ 9. wieczór wrócił do mieszkania.

Przew.: Rzecz ma się wprost przeciwnie i Właśnie Mrva zeznał, że pan wraz z nim towarzyszyłeś pochodowi capstrzyku wojskowego.

Następnie zwraca przewodniczący uwagę na tę okoliczność, że wedle aktu oskarżenia, oskarżony uczestniczył w licznych tajnych zebraniach „Omladiny“.

Oskarżony zaprzecza ponownie, jakoby „Omladina“ była tajnym związkiem, jak również wypiera się stanowczo swego udziału w demonstracjach w d. 17. sierpnia.

Przew.: Mrva zeznał wyraźnie, że pan szedłeś wraz z nim od rynku staromiejskiego aż do Karolinenthalu.

Osk.: Muszę temu stanowczo zaprzeczyć. Z listu, który Mrva przemycił do mnie ze sądu, którego ja jednak nie otrzymałem, wynika, że sam Mrva zeznał, iż o godz. trzy kwadranse na dziewiątą wieczór powrócił ze mną do domu. Mrva pisał do mnie, że swojemi zeznaniami nie zaszkodzi mi.

Obrońca dr. Stransky (do oskarżonego): Czy pan ten list otrzymałeś?

Osk.: Nie, ale z treścią tegoż obznajomił mię oskarżony Vajgert.

Dr. Stransky: Dokąd-że dostało się to pismo?

Przew.: Znajduje się w aktach, doręczono je bowiem sędziemu śledczemu.

Osk. dr. Rasin: Proszę pana prezydenta, ja to pismo czytałem w aktach, nie widzę go jednak w spisie tych, które są przeznaczone do odczytania przy rozprawie głównej.

Obrońca dr. Czernohorsky stawia wobec tego wniosek, ażeby wspomniane pismo Mrvy odczytać w toku rozprawy.

Nastąpiło potem przesłuchanie oskarżonego 20-letniego czeladnika introligatorskiego Józefa Dutki. Zeznaje on również, że dnia 17. sierpnia r. z. był w domu, co mogę potwierdzić swem świadectwem jego matka i brat.

Przew.: Mrva podał w swych zeznaniach z całą pewnością, iż pan byłeś jednym z przewódców „Omladiny“ i że pan kierowałeś partją na Małej Stranie. Byłeś pan także członkiem komitetu wykonawczego.

Osk.: Wszystko to jest nieprawdą.

Obr. dr. Stransky zwraca w tej chwili uwagę, że w sali znajdują się trzej dozorcy więzienni, którzy w dalszym ciągu rozprawy mają być przesłuchani jako świadkowie.

Prokurator stwierdza ze swej strony, że brat oskarżonego Dutki, który ma udowadniać, że oskarżony w dniu 17. sierpnia był w domu, znajduje się pomiędzy mężami zaufania.

Osk. dr. Rasin uprasza przewodniczącego o skonstatowanie, że twierdzenie prokuratora nie jest zgodne z prawdą.

Przew.: Tego nie mogę skonstatować. Nie jestem tutaj na to, ażeby kontrolować mężów zaufania.

Obrońca dr. Baxa żąda wobec tego uchwały trybunału, czy przewodniczący jest obowiązany skonstatować, iż brat Dutki nie jest obecny na sali?

Trybunał udaje się na ustęp i po krótkiej naradzie odrzuca wniosek, ale postanawia natomiast, iż matka i brat Dutki mają być wezwani na świadków. Równocześnie oświadcza przewodniczący, że od tej chwili dozorcy więzienni, którzy w dalszym ciągu rozprawy mają występować jako świadkowie, nie będą powoływani do służby w sali sądowej.

Po tem *intermezzo* przystąpiono do dalszego przesłuchania oskarżonych.

Osk. Bogumił Sticha, czeladnik krawiecki, 22 lat, zaprzecza zarówno temu, jakoby rozszerzał kartki, posiadające znamiona zbrodni zdrady stanu, jak również temu punktowi oskarżenia, iż on miał wybijać szyby w szlacheckiem kasynie. Oskarżony nie należy do żadnego politycznego stowarzyszenia.

Na pytanie oskarżonego dra Rasina, jakiego politycznego przekonania jest wyznawcą, odpowiada Sticha, że należy do partji niezawisłych socjalistów.

Oskarżony 19-letni robotnik fabryczny Franciszek Schulz wyraża zdziwienie, że tak wiele powołują się tu na zeznania Mrvy. On specjalnie nie znał zupełnie Mrvy.

Przew.: Zarzucają panu, iż będąc w więzieniu śledczem, wylazłeś pan w celi na stołek i przez okno wołałeś do innych towarzyszy więzienia: „Przyjdą robotnicy, otoczą gmach sądu karnego i członków „Omladiny“ uwolnią przy rozpoczęciu rozprawy!“

Osk.: Jest to już z tego względu nieprawdziwe, że w żadnej celi nie ma stołka, było tedy wprost niemożliwem, ażebym wyłaził na stołek.

Przew.: Ale przez okno pan mówiłeś.

Następny oskarżony 18-letni uczeń rzeźbiarski Henryk Heller zaprzecza również wszystkiemu, co mu akt oskarżenia zarzuca. Mrwy nie znał oskarżony wcale.

Na przesłuchaniu Hellera przerwano rozprawę do dnia następnego.

Praga 19. stycznia. Podczas rozprawy odczytał przewodniczący bezimienny list, grożący jemu i prokuratorowi śmiercią na wypadek zasądzenia „omladinistów“. List złożony został do aktów mimo protestu obrony, która twierdzi, że takowy napisany został przez nieprzyjaciół „Omladiny“.

Rewolucja na Sycylji.

(**Telegramy „Dziennika Polskiego.“**)

Rzym 19. stycznia. Z Sycylji ciągle telegrafują, jakoby zupełny panował spokój.

W Massa ogłosił jenerał Hensch sąd wojenny i nakazał wydanie wszelkiej broni.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 19. stycznia. Sejm austrjacki uchwalił dla dyurnistów Wydziału krajowego 1 zł. 80 ct., jako minimalną płacę z podwyższeniem do 2 zł. 20 ct.

Berlin 19. stycznia. Minister rolnictwa Heyden przedłożył wczoraj zapowiedzianą ustawę o izbach rolniczych. Podobnie, jak w Austrji, idzie tu o utworzenie włości rentowych.

W izbie panów odpowiadając na interpelację, tenże minister oświadczył się w interesie rolnictwa za bimetalicznym kierunkiem w polityce walutowej, na co agrarczyk Mirbach oświadczył, iż w takim razie całe stronnictwo chętnie przyjęłoby traktat handlowy z Rosją. Na razie żądać, by musiało zastosowanie w traktacie skali kursu rublowego.

Berlin 19. stycznia. Zapowiedziane na wczoraj zgromadzenie robotników bez pracy nie przyszło do skutku, gdyż przedtem zwołujący zostali przez policję aresztowani. Salę, przeznaczoną na zgromadzenie i przyległy ogród, zajęła policja. Około tysiąca ludzi demonstrowało na ulicy. Szczegółów podać nie można, gdyż na urzędzie telegraficznym oświadczono korespondentom, że takowe będą inhibowane.

Paryż 19. stycznia. W Chaumont adwokat Bresson został arestowany, jako anarchista.

Śledztwo w sprawie eksplozji na okręcie w porcie Bordeaux wykazało, że był to przygotowany z góry zamach. W jednym z portów do których okręt przybijał prawdopodobnie w Buenos-Ayres, nieznajoma osoba nadała skrzynię, zawierającą maszynę piekielną, która przy wyładowywaniu musiała eksplodować.

Raniony przy eksplozji pomocnik okrętowy umarł.

Berlin 19. stycznia. Pruskiemu sejmowi przedłożony budżet wykazuje 1,879.449.391 dochodów, 1,891,612.410 rozchodów, czyli deficytu 12,000.000.

Wiedeń 19. stycznia. Burmistrz żółkiewski Rozwadowski, otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń 19. stycznia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 355·87; węg. kredyty 427·75; anglosy 153·75; laenderbanki 254·90; sztacbany 311·50; lombardy 108·50; elbethale 244·—; tytoniowe 200·—; alpiny 53·60; renta majowa 98·17; węg. złota 117·60; węg. koronowa 94·95; austr. koronowa 97·10; losy tureckie 57·70; uniony —·—.

Berlin 19. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 218·50 (356·60); lombardy 48·75 (109·93); węg. renta złota 96·— (117·58); rnble 220·25 (134·64).

Frankfurt 18. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 283·75 (355·37); lombardy 90·67 (109·57); renta węg. złota 96·— (117·58); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 19. stycznia. Pomyślny rozwój dochodów kolei państwowych dotrwał do końca zeszłego roku, tak że preliminowana na rok 1893 nadwyżka 6 mil. zł., przeszło o 800.000 zł. więcej wynosi; a jak zdaje się, rozwój ruchu wcale nie doszedł do punktu kulminacyjnego.

Zwyżka w dochodach wszystkich kolei austrjackich wynosiła w r. 1893 około 13 mil. zł., z czego prawie połowa na koleje państwowe przypada. Jestto charakterystycznem znamieniem ruchu komunikacyjnego w roku ubiegłym, że koleje państwowe tak co do eksportu, jak i obrotu lokalnego (wewnątrz Austrji) tak wielce doniosłego rozwoju doznały, do czego powstanie nowych przedsiębiorstw przemysłowych, a ztąd i zwyżka dochodów kolei państwowych w ubiegłym roku się przyczyniła,

Wiedeń 19. stycznia. Następcą zmarłego biskupa Bindera w St. Poelten mianowany kanonik Roessler.

Wiedeń 19. stycznia. Według doniesień dzienników z Rzymu, zamierza rząd włoski, celem natychmiastowej ulgi dla finansów, zasuspendować przywilej *Banca romana* i emitować 10 milionów lirów w banknotach bez pokrycia.

Praga 19. stycznia. W sejmie czeskim toczyła się wczoraj w drugiem czytaniu debata nad popieraniem budowli kolejowych. Młodoczesi postawili wniosek. aby wszyscy wybierani z Czech członkowie rady kolejowej znali obydwa języki krajowe. Wniosek ten odrzucono, przyjęto natomiast pośredniczący wniosek Wydziału krajowego, orzekający, że przy układzie rady kolejowej należy jak najsurowiej przestrzegać równouprawnienia obu języków krajowych. Młodoczesi i Staroczesi głosowali przeciw temu wnioskowi.

Tutejsza izba handlowa wybrała posłem do sejmu Młodoczecha Prokopa.

Wiedeń 19. stycznia. *Wiener Zeitung* podaje rozporządzenie ministra oświaty, ustanawiające nowe warunki. na podstawie których będzie można na przyszłość otrzymywać doktorat teologji. Kandydaci będą musieli zdać cztery rygoroza i wypracować rozprawę naukową. Rozporządzenie to wchodzi w życie z początkiem roku szkolnego 1894/5.

Sofja 19. stycznia. Wczoraj obchodzono tu z wielkę okazałością święto Jordanu, tudzież urodziny małżonki księcia Ferdynanda, księżnej Ludwiki. W uroczystości kościelnej wzięli udział książę Ferdynand, tudzież rodzice księżnej, książę i księżna Parmy.

Paryż 19. stycznia. Izba deputowanych na wczorajszem posiedzeniu wybrała komisję celną z 38 członków. Między tymi 38 członkami komisji jest tylko 5 zwolenników wolnego handlu, a reszta sami zwolennicy ceł ochronnych.

Budapeszt 19. stycznia. Prokuratorja wniosła oskarżenie przeciwko dziennikowi *Magyar Allam* o podburzanie na żydów.

Petersburg 19. stycznia. *Nowosti* donoszą w formie pogłoski, iż teren, w którym wolno mieszkać żydom w Rosji, ma być rozszerzony.

Belgrad 19. stycznia. Minister oświaty cofnął swoją dymisję aż do czasu zebrania się skupczyny.

Berlin 19. stycznia. Przybywa tutaj turecki jenerał dywizji Szakir basza, celem wręczenia cesarzowi insygnjów osmańskiego orderu domowego. Ten sam order otrzyma również cesarzowa, następca tronu zaś gwiazdę orderu „Osmanie“ z brylantami.

Madryt 19. stycznia. Minister spraw zewnętrznych ma posiadać dowody w ręku, iż po za granicami Hiszpanji tworzy się związek anarchistyczny, celem pomszczenia śmierci Pallasa.

Nowy Jork 19. stycznia. Wiadomości o stanie rzeczy w Brazylji brzmią nadzwyczaj sprzecznie. W prowincjach Bahia i Pernambuco opinja publiczna podobno jest dla powstańców przychylną. W bitwie na wyspach Engenos zginęło 40 żołnierzy, 60 wzięli powstańcy w niewolę. W Riogrande spalili powstańcy miasto Nilotes. Wyspę Concelias obsadzili powstańcy 250 ludźmi.

Bordeaux 19. stycznia. Na pokładzie parowca „Equateur“ eksplodowała podrzucona przez nieświadomą osobę petarda. Eksplozja ta zrządziła wielkie spustoszenie. Porucznik okrętowy Lanandie odniósł tak ciężkie rany, że w kilka godzin po eksplozji umarł.

Sztokholm 19. stycznia. Wczoraj otwarto parlament szwedzki.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 19. stycznia godz. 2. min. 37.

Akcje kred.	354·⁵/₈	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	52·50	Wied. losy	172·50
Kredyty węg.	427·25	Akcje tyton.	200·—
Anglobanki	155·80	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	260·25		
Ludwiki	217·50	Elbethale	243·—
Nordbany	293·—	Länderbanki	253·90
Lombardy	108·75	Renta zł. węg.	117·60
Losy tureckie	—·—	Bankvereiny	126·10
Staatsbahny	311·25	Austr. renta pap.	—·—
Czerniowieckie	263·50	Ruble	135·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. stycznia 1894.

HOTEL FRANCUSKI. Br. V. Vranyczany z Agramu. K. Zaremba z Adamówki. T, Rosinkiewicz z Gródka. L. Liebrecht, M. Zernik z Wrocławia. F. Ohme, I. Koller, G. Lihotzky z Wiednia. S. Kalman z Berna.

HOTEL VICTORIA. Hr. S. Mieroszowski z Rudłowic E. Meckir z Przemyśla. J. Lustig z Wiednia. M. Deritz z Newalz E. Acht z Wielkich Mostów. K. Weiss z Berna. A. Przetocki z Sambora. L. Keiser z Wiednia. M. Żurowska z Tarnopola J. Margolin ze Stanisławowa. M Holzapfel z Berlina.

HOTEL IMPERIAL. A Jaworski z Wiednia. W. i S. Beyowie z Psar. K hr. Kalinowski z Bredów. M. hr. Marschal z Gródka. K. br. Reisky z Krechowa. A. Skibniewski z Hliboki. S. Sękowski z Wojsławia. W. Younga z Porzecza, E. Kozicki z Pobereza. M. Labin. dr. M. Rappaport z Wiednia. M. Dattner z Krakowa. Z. Jodłowska ze Zboisk

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.